

SŁO - wo DO SłO -WA

Pismo literacko – kulturalne młodzieży
Zespołu Szkół Budowlano - Geodezyjnych
im. S. W. Bryły w Białymstoku

Nr 26
maj
2015

W numerze:

- ❖ Człowiek, który skacze na rowerze – wywiad z Krystianem Herbą
- ❖ „Świat będzie taki, jakim go stworzymy” - Dominik Brzozowski z kl. III Z
- ❖ Legenda o zerwanym moście – Tomek Kuczyński z kl. I B
- ❖ Wieści z Młodzieżowej Rady Miasta - Kasia Ożarowska z kl. I Z
- ❖ Portrety z książką – nasze zdjęcia na Miejski konkurs fotograficzny
- ❖ Nasze sukcesy

Człowiek, który skacze na rowerze

W ubiegłym semestrze oglądaliśmy w naszej szkole rowerowe show w wykonaniu Krystiana Herby, który skacząc rowerem po schodach zdobywa najwyższe budynki świata i jest 3-krotnym rekordzistą Guinnessa w tej dyscyplinie.



Skąd fascynacja takim sportem jak trial rowerowy? Co według Pana jest w nim nadzwyczajnego?

Trenuję ponad 20 lat, już od dziecka lubiłem skakać na rowerze. Zawsze pociągała mnie nauka nowych trików, a im szybciej się ich nauczyłem, tym większa była moja satysfakcja.

Jak dochodzi się do takiej perfekcji ? Jak wyglądają treningi, ile czasu Pan im poświęca?

Treningi są różne. Oprócz skakania na rowerze po różnych przeszkodach, dużo biegam, robię sporo pompek i „podciągnięć” na drążku. Przygotowując się do zdobycia jakiegoś budynku, pokonuję tygodniowo nawet 10 000 schodów. Im więcej treningu tym lepiej.

Byłam Pana żywą przeszkodą. Czy nie obawia się Pan, że kiedyś ktoś na tym ucierpi? Zdarzają się przecież nieprzewidziane sytuacje.

Nie ma obaw!

Jakie osiągnięcie przyniosło Panu największą satysfakcję ?

Największą na pewno ostatni rekord Guinnessa na Tajwanie w mierzącym 508 m budynku TAIPEI 101 – pokonałem tam 3139 schodów i to z pewnością było najtrudniejsze z moich sportowych wyzwań.



Zanim stał się Pan rekordzistą i znanym zdobywcą drapaczy chmur, czy myślał Pan, że jazda na rowerze doprowadzi do takich sukcesów ?

Jak zaczynałem, to marzyłem o tym, aby stanąć na podium w jakichkolwiek zawodach w trialu rowerowym, później o medalu Mistrzostw Polski (w sumie zdobyłem ich 5), byciu zawodnikiem kadry narodowej. Wszystko się

z czasem udawało... I tak krok po kroku stałem się człowiekiem, który na rowerze zdobywa najwyższe budynki na świecie. To z pewnością dużo więcej niż sobie wymarzyłem.

Skąd pomysł na organizowanie pokazów w szkołach i jak Pan wspomina spotkania z młodzieżą?

Lubię skakać w szkołach, ponieważ dzieci, czy młodzież mają dość „luźne”, nie zepsute przez wszechobecne zakazy, podejście do życia. Dzięki temu łatwo jest nawiązać interakcję. Sam nie jestem jeszcze taki stary, więc całkiem fajnie to wychodzi. Zawsze jest wesoło i spontanicznie, i na tym powinna polegać zabawa sportem.

Jest Pan nauczycielem wychowania fizycznego. Czy i jaki wpływ na Pana pracę, relacje z uczniami mają pańskie sukcesy i popularność?

Pewnie lepiej byłoby spytać o to uczniów, ale staram się swoim przykładem ich motywować, bo kondycja fizyczna młodzieży teraz jest nieporównywalnie gorsza niż np. 15 lat temu. Komputery, tablety, smartfony robią swoje.

Czy kiedykolwiek akrobacje doprowadziły do poważnych kontuzji ?

W sumie nie. Raz byłem w szpitalu na trzydniowym pobycie po upadku na zawodach, ale na szczęście nic poważnego się nie stało.

Co poradziły Pan początkującym w trialu rowerowym?

Duuuuużo trenować.

Trenuje Pan od 1995r., miał Pan wtedy 14 lat. Jak zareagowali rodzice?

Cieszyli się, że mam pasję, ale na pewno nie przypuszczali, dokąd może mnie to zaprowadzić.



Jakie poleciłby Pan marki rowerów?

Echo, Ozonys, Hashtag, Monty.

Mój brat pyta, jaki sprzęt posiada rower, na którym Pan obecnie trenuje?

Rama Ozonys, widelec Echo, hamulce: Hope, opony try all itd...

Czy uprawia Pan jeszcze jakieś inne dyscypliny sportu?

Sporo biegam, przygotowuję się właśnie do udziału w II Zimowym Maratonie Bieszczadzkiem. Zamierzam przebiec ok. 44 km po bieszczadzkich górkach i to w zimowej aurze, start 31.01.2016 o wschodzie słońca [wywiad został przeprowadzony w styczniu 2016 r.]. Jeśli mam czas, to jeżdżę również na nartach i snowboardzie, pływam na desce windsurfingowej, uprawiam street workout.

Zamierzenia, pomysły i plany na przyszłość...

W nadchodzącym sezonie zamierzam zdobyć Willis Tower w Chicago, Atomium w Brukseli oraz (o ile schody będą się nadawały do skakania) most im. T. Mazowieckiego w Rzeszowie. Pylony tego mostu mają prawie 110 m wysokości i są w nich klatki schodowe. Na most jeszcze nikt na świecie nie skakał, więc może to być fajna akcja.

Wiemy, że ma Pan córeczkę. Czy planuje Pan nauczyć ją, jak zdobywać drapacze chmur na rowerze?

Życie pokaże.

**Dziękujemy za wywiad
Małgosia Leoniuk z kl. IV G i Tomek Kuczyński z kl. I B**

Pisać każdy może...

W ramach projektu "Budujemy – nie burzimy" ZSB - G – Szkoła Tolerancji w ubiegłym semestrze w naszej szkole zorganizowano konkurs promujący tolerancję jako szacunek wobec odrębności kulturowych i narodowościowych. Poniżej esej Dominika Brzozowskiego z kl. III Z – II miejsce w konkursie.

Świat będzie taki, jakim go stworzymy

Szacunek, tolerancja, empatia – to słowa, jak wiele innych. Tylko od nas zależy, czy słowa te będą miały znaczenie dla ludzkości.

Tolerancja. Wyraz, zbieranina liter, sylab - jak wiele innych słów. Brzmi ładnie, przyjemnie dla ucha i jest ostatnio modna, a potrzeba dostosowania się do popularnych trendów jeszcze zwiększa na nią popyt. Wierząc sondażom, dziś już nie spotyka się osób nietolerancyjnych. Nietolerancja wyszła z obiegu, tak jak szary papier toaletowy. Nasze społeczeństwo jest tolerancyjne wręcz „do obrzydzenia”, gdyż nietolerancja jest „niepoprawna politycznie”. Zastanawia mnie jednak, czy większość osób deklarujących tolerancję wie tak naprawdę, co oznacza to słowo?

Zgodnie z definicją encyklopedii PWN „tolerancja” to „świadoma zgoda na wyznawanie i głoszenie poglądów, z którymi się nie zgadzamy, oraz na praktykowanie sposobu życia, którego zdecydowanie nie aprobujemy, a więc zgody na to, aby zbiorowość, której jesteśmy członkami, była wewnątrznie zróżnicowana pod istotnymi dla nas względami; oznacza rezygnację z dyskryminowania kogokolwiek z powodu jego inności oraz z wpływania na myślenie i postępowanie ludzi za pomocą środków innych aniżeli perswazja i własny przykład z wyjątkiem poglądów i (lub) czynów zagrażających podstawom ładu społecznego.”

Pojęcie to wzbudza wiele kontrowersji i wcale nie jest tak proste i oczywiste, jak mówi definicja. Ma bardzo szerokie znaczenie. Mimo, iż większość społeczeństwa deklaruje tolerancję, codziennie w wiadomościach słychać o zdarzeniach wręcz zaprzeczających jej istnieniu. W każdym z nas tkwi jakaś podświadoma obawa i lęk przed innym i nieznanym.. Skąd w nas ta skłonność do przyklepania etykiet? Dlaczego tak wiele osób ocenia zawartość po opakowaniu? Czy to, jakie noszę ubranie powinno mnie dyskredytować jako osobę? Wszak nie każdy, kto nosi dresy, czy korzysta z siłowni musi od razu być pustym „karkiem” czy „dressem”. Dlaczego, mimo deklarowanej tolerancji, inne gusta, czy preferencje bywają wyszydzane, czy wręcz piętnowane. Osobiście nie słucham muzyki disco polo, lecz nie wyśmiewam nikogo, kto lubi taką muzykę. Akceptuję fakt, że komuś może się podobać. Nie potrafię zrozumieć, dlaczego niektórzy ludzie uważają, że ich gust jest lepszy, niż gust innych.

Każdy ma prawo do własnych wyborów - jeśli tylko jest to zgodne z prawem i normami społecznymi. Potrzebujemy akceptacji, szacunku i zrozumienia. Czyż nie jest to w jakimś stopniu właśnie potrzebą tolerancji? Staram się żyć w zgodzie z własnymi przekonaniem i traktować innych tak, jakbym sam chciał być traktowany. Takie wartości wyniosłem z domu i takie przekażę swoim dzieciom. Szacunek, tolerancja i akceptacja to słowa, w które wierzę i które uważam za słuszne.

Sądzę, że tolerancja jest czymś, co w pewnym sensie określa nasze człowieczeństwo. Jednak granica między tolerancją, a bezmyślnością jest bardzo cienka. Nie można ślepo akceptować wszystkich odmienności, bo to prowadzi często do wypaczeń. Nasze poglądy i przekonania weryfikuje także samo życie. Myślę, że ostatnie dni dały do myślenia wielu ludziom. Zawsze uważałem się za osobę tolerancyjną. Nie przeszkadza mi, że ktoś wierzy w innego Boga, niż ja. Nie obchodzi mnie inny kolor skóry, czy orientacja seksualna. Nie ma znaczenia, jaką ktoś lubi muzykę, kuchnię, czy literaturę. Zawsze było dla mnie istotne to, jaką ktoś jest osobą, czy postępuje etycznie i czy jest szczery.

Mam świadomość, że na świecie jest mnóstwo różnych kultur, ludzi żyjących w innych realiach, których nie rozumiem i którzy nie rozumieją też mnie. Lecz dziś coraz częściej te kultury zaczynają się ze sobą stykać w życiu codziennym, egzystować obok siebie. Niestety, ostatnie zdarzenia mające miejsce w Europie pokazują, że to nie zawsze wypada dobrze. Jestem pełen zrozumienia dla uchodźców i bardzo współczuję tym ludziom, jednak fale zamachów pokazują, jak bardzo różni się od siebie. I nie chodzi tu akurat o uchodźców, bo to nie oni detonowali ładunki wybuchowe, lecz niestety zamachowcy byli muzułmanami, a to w jakiś sposób zniechęca do wyznawców tej religii.

Nigdy nie potrafiłem zrozumieć terroryzmu. Dla takich działań nie mam usprawiedliwienia, ani tolerancji. Przez takie zachowania ludzie zniechęcają się także do niczemu niewinnych uchodźców, czy choćby do osób o ciemniejszej, niż u Europejczyków karnacji (żenujące są przypadki pobicia osób np. z Portugalii). Mimo, iż każdy ma prawo do własnej odmienności, nie będąc u siebie, powinniśmy dostosować się do obowiązujących tu praw. Nie rozumiem, dlaczego obecnie istnieje jakieś moralne przekonanie, że powinniśmy akceptować wszystko i wszystkich. Czy to z obawy o oskarżenie o ksenofobię? Jeśli ktoś chce żyć wśród jakiegoś społeczeństwa, powinien raczej dążyć do asymilacji niż wymagać, żeby wszyscy inni dostosowali się do niego. Ludzie powinni się nawzajem rozumieć i akceptować, ale musimy wiedzieć, że są granice tej tolerancji i czasem musimy powiedzieć „Nie”. Osobiście uważam, że obce kultury mogą ze sobą spokojnie koegzystować, jednak istotnym elementem jest wzajemny szacunek i próba zrozumienia się nawzajem. Nie trzeba porzucać własnej kultury, ale należy dostosować się do norm panującym w danym kraju.

Podsumowując moje rozważania, uważam, że sami kształtujemy nasze najbliższe otoczenie i świat, w jakim żyjemy. To, jacy jesteśmy w dużym stopniu zależy od tego, jak nas wychowano i jak my wychowamy następne pokolenia. Nie można w tym względzie zdawać się na innych. Szacunek, tolerancja, empatia – to słowa, jak wiele innych. Tylko od nas zależy, czy słowa te będą miały znaczenie dla ludzkości. Świat będzie taki, jakim go stworzymy.

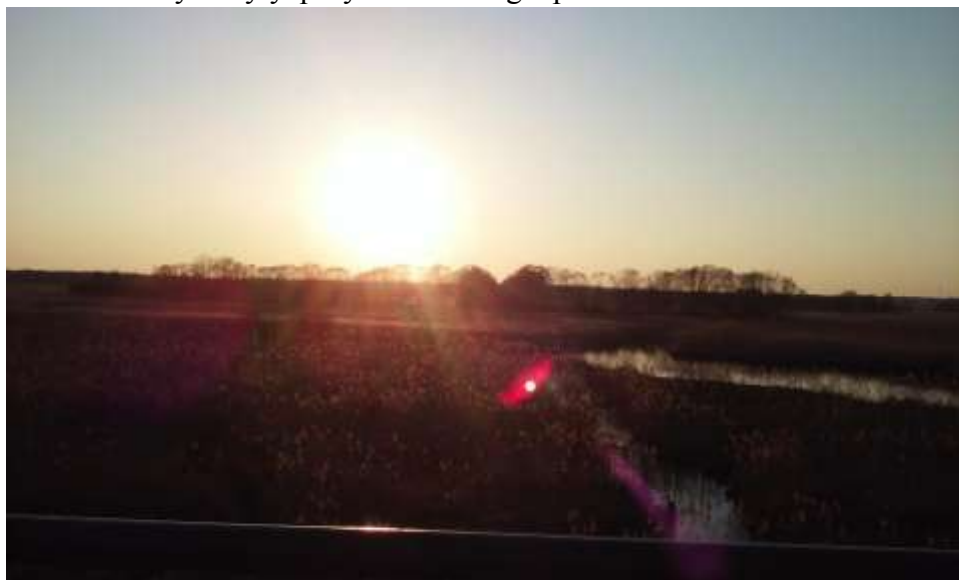
Dominik Brzozowski
kl. III Z

To mnie kręci...

Legenda o zerwanym moście

Czy wiecie, że pierwsza wojna światowa nie zaczęła się wcale od zamachu w Sarajewie, a druga - od ataku na Westerplatte. Prawdziwą przyczyną było to, że w Kruszewie na Podlasiu dwa razy budowano most.

Narew jest rzeką niezwykłą. Normalnie nizinne rzeki płyną jakimś konkretnym korytem, lecz Narew na Podlasiu miała inny pomysł na swój kształt. Ten pomysł polegał na płynięciu wieloma równoległymi odnogami połączonymi ze sobą mniej więcej prostopadłymi kanałami. Na wiosnę, gdy woda spływa z pól do Narwi po wiosennych roztopach, podnosił się poziom rzeki i woda rozlewała się na pobliskie tereny bagienne. Często zdarzało się, że małe mosty na rzece nie wytrzymały nacisku wody i były porywane. Z tego powodu rzeka utrudniała mieszkańcom pobliskich wsi i



kupcom przeprawę na drugi brzeg.

Na zdjęciu Tomka zachód słońca nad Narwią w okolicach Kruszewa.

Po wielu latach oczekiwania na solidny most rząd wydał pozwolenie na budowę nowego potężnego mostu, który miał mieć

365 metrów długości i 7,5 metra wysokości nad lustrem wody. Miał połączyć dwa brzegi, co umożliwiłoby licznie podróżującym kupcom bezpieczną i godną przeprawę przez rzekę.

Zbudowanie mostu sprawiło, że częściej wybierali oni drogę przez Kruszewo i okoliczne miejscowości, a jak wiemy, dzięki podróżującym kupcom rozwijały się one i tak było tym razem. To właśnie im mieszkańcy tej miejscowości zawdzięczają popularność swoich wyrobów, między innymi kiszonych ogórków. Jedna z legend opowiada o tym, jak Napoleon idący ze swoją armią na Moskwę miał się tutaj zatrzymać, aby odpocząć i uzupełnić zapasy. Kiedy usłyszał o miejscowym przysmaku tak doskonałym, że godnym nawet jego podniebienia, postanowił z ciekawości go spróbować. Podobno tak mu one posmakowały że wziął kilka beczek na wyprawę wojenną. Na przełomie XIX i XX wieku powstała carska droga strategiczna, przecinająca rozlewiska Narwi, która miała połączyć Kruszewo i Stare Jezewo.

Most powstawał przez 3 lata, od 1900 do 1903 roku. Prace szły opornie z powodu bagnistych terenów, przez które przebiegał. Jak głosi mało znana legenda, pewnego jesienno-go dnia zjawił się na moście nieznany człowiek, który zaoferował swoją pomoc w budowie mostu. Powiedział, że most powstanie w kilka dni pod warunkiem, że pierwsza osoba, która nim przejdzie odda duszę diabłu. Robotnicy zorientowali się, że rozmawiają z siłą nieczystą, ale po kilku nieudanych próbach budowy

(osuwanie się podmokłego terenu) zgodzili się na kontrakt z diabłem, zwłaszcza, że rząd oczekiwał jak najszybszego oddania mostu do użytku.

Po zawarciu umowy most powstał bardzo szybko i bez większych przeszkód. Lecz kiedy nadszedł czas rozliczenia się z umowy, robotnicy i miejscowa ludność żalowali poświęcić kogoś ze swoich na ofiarę diabłu. Mieszkańcy postanowili wykorzystać ślepego i kulawego konia z pobliskiej stajni, który i tak miał iść na ubój. Ten spisek nie spodobał się diabłu, który wściekł się i powiedział, że oszustwo zostanie ukarane, a robotnikom i mieszkańcom ogłosił, że każdy wybudowany w tym miejscu most będzie stał tylko jedenaście lat, a potem zostanie zniszczony podczas wojny.

Groźba diabła sprawdziła się i to dwa razy. Znany mi miłośnik historii i członek Towarzystwa Przyjaciół Choroszczy mówi, oczywiście z przymrużeniem oka, iż I wojna światowa nie zaczęła się wcale od zamachu w Sarajewie, a druga - od ataku na Westerplatte. Prawdziwą przyczyną było to, że w Kruszewie dwa razy budowano most. Most powstał w 1903. Jedenaście lat po zbudowaniu mostu - w 1914 roku wybuchła I wojna światowa. Tym razem podpalili go Rosjanie, aby opóźnić zmierzających w stronę Białegostoku Niemców. Spalony most wybudowano po raz drugi w 1928 roku. Kiedy minęło kolejnych jedenaście lat wybuchła II wojna światowa - tym razem most spalili sami mieszkańcy Kruszewa, gdy dowiedzieli się, że padła Wizna i Niemcy idą w ich stronę. Mieszkańcy z pomocą polskiego wojska zaciągnęli furę ze słomą na środek mostu i podpalili. Spłonął cały most i Niemcy musieli spowolnić swój marsz na Białystok.



Po wojnie nikt nie śmiał myśleć o ponownej odbudowie mostu, ponieważ obawiano się wybuchu kolejnej wojny. Miejscowa ludność wołała nie kusić losu. Na posiedzeniu gminy były co prawda pomysły, żeby odbudować most, lecz sprzeciwiły się temu władze Narwiańskiego Parku Narodowego, ponieważ budowa mostu mogłaby zakłócić tutejszy ekosystem.

Na pozostałościach mostu został stworzony punkt obserwacyjny, z którego można podziwiać piękne widoki, delectować się ciszą pobliskich bagien i niesamowitymi zachodami słońca. W oddali można dostrzec drugi koniec mostu, w drzewach - zobaczyć redutę z potopu szwedzkiego i pałac po drugiej stronie rzeki w Kurowej Kolonii. Na pozostałościach mostu od strony Kruszewa znajdują się ślady po pociskach artyleryjskich z czasów II wojny światowej i tabliczka opisująca to miejsce.

Tomek Kuczyński kl. I B

Źródła:

<http://www.romaipawel.pl/podroze/nakladki-1323/>

<http://www.ciekawepodlasie.pl/opis/178,Zerwany+most.htm> <http://www.atrakcjepodlasia.pl/atrakcje-turystyczne/kruszewo-zerwany-most.htm>

Czy wiesz, że...

Młodzieżowa Rada Miasta Białegostoku to organizacja składająca się z 22 uczniów szkół średnich i gimnazjalnych, którzy poprzez współpracę dążą do stworzenia lepszych warunków dla rozwoju młodzieży w naszym mieście.

Młodzieżowa Rada Miasta organizuje debaty zróżnicowane tematycznie, konkursy, wydarzenia rozrywkowe i integracyjne. Młodzieżowi radni wyjeżdżają do innych miast, by poznać członków i osiągnięcia rad z całej Polski. Spotykają się, by wspólnie wyrażać swoje opinie na różne tematy oraz przedstawiać pomysły, których realizacja, może zmienić życie młodych ludzi w Polsce na lepsze.



Jako przedstawicielka ZSB-G w Młodzieżowej Radzie Miasta Białegostoku miałam możliwość reprezentować nasze miasto w gali podsumowującej pięć lat działalności Polskiej Rady Organizacji Młodzieżowych, która została utworzona po to, by pomagać młodzieży w realizacji jej pomysłów, a także organizować spotkania, które integrują młodzież z całego kraju. Wcześniej wspomniana gala odbyła się w Warszawie drugiego kwietnia 2016 r. (na zdjęciu powyżej ja i inni radni). Od rana trwały rozmowy na temat partycypacji młodzieży w rozwiązywaniu problemów młodych ludzi w naszym kraju. Dyskusje dotyczyły bezpieczeństwa aktywności internetowej, obniżenia wieku z prawem do głosowania do 16 roku życia, likwidacji szkół gimnazjalnych i innych tematów. Stanowiska były różne. Każdy miał prawo powiedzieć, co myśli i nikt go nie krytykował.

Wszystkie posiedzenia Młodzieżowej Rady Miasta Białegostoku są jawne i każdy, kto chce, ma możliwość uczestniczenia w nich w roli obserwatora. Na spotkaniach radni omawiają swoje dalsze działania, zdają relację z wyjazdów, mogą także swobodnie porozmawiać. Jako radna MRM zachęcam młodzież naszej szkoły do udziału w tych spotkaniach i dzielenia się z nami opiniami i propozycjami.

**Kasia Ożarowska
kl. I Z**

Nasze sukcesy...



W marcu wzięliśmy udział w Miejskim konkursie fotograficznym pod hasłem „Portret z książką” zorganizowanym przez Sekcję Bibliotekarską przy Oddziale ZNP w Białymstoku. Zdjęcia wykonali Edyta Puchalska i Tomek Kuczyński z kl. I B. „Pozowali” z książką: Kuba Dunaj z kl. I Z, Szymon Mróz z kl. I B, Justyna Małyszko z kl. III G i pani Zenia Pietruczuk higienistka szkolna.

Wyróżnienie Sekcji Bibliotekarskiej otrzymał Tomek Kuczyński za zdjęcie z panią Zenią. Gratulujemy Tomkowi i dziękujemy pani Zeni oraz wszystkim uczniom, którzy odważyli się na taką formę popularyzacji czytelnictwa.



Paulina Modzelewska z kl. III H otrzymała wyróżnienie z rąk znanej instruktorki teatralnej pani Antoniny Sokolowskiej w konkursie recytatorskim "(Pod)różne historie" zorganizowanym 18 marca w Młodzieżowym Domu Kultury w Białymstoku.



Byliśmy...

na Festiwalu Piosenki Poetyckiej „Wiosenny Powiew” zorganizowanym 24 kwietnia w Młodzieżowym Domu Kultury w Białymstoku.

Wystąpili:

Kasia Ożarowska (piosenka „Pośród cisz”) i Kuba Dunaj („Zegarmistrz światła”) z kl. I Z, Weronika Augustynowicz i Joanna Dołęgowska („Miejcie nadzieję”) z kl. I G oraz Łukasz Humienny (akompaniament – pianino) z kl. I S.



To mnie kręci...

„Każdy człowiek jest jak Księżyc. Ma swoją drugą stronę, której nie pokazuje nikomu.”

Mark Twain





**W księżycowy wniknąć chłód,
Wejść w to srebro na wskroś złote,**

**W niezawily śmierci cud
I w zawiłą beztęsknotę! [...]
Tam bym ciebie spotkać chcial!
Tam się przyjrzeć twemu licu!
Właśnie dwojga naszych ciał
Brak mi teraz na księżycu! [...]**

„Wiersz księżycowy” Bolesław Leśmian

Nie, nie - to nie są zdjęcia z prestiżowego czasopisma naukowego, ale fotografie Tomka Kuczyńskiego z kl. I B, wykonane nowoczesnym aparatem fotograficznym zdobytych w szkolnym konkursie „ZSB -G - szkoła tolerancji”.

**Kolegium redakcyjne: Justyna Małyszko, Czarek Sawicki, Dominik Brzozowski
Opiekun: p. Iwona Milewska
Adres redakcji: Zespół Szkół Budowlano – Geodezyjnych, ul. Słonimska 47/1, Białystok**